Rok II. Październik 1921 rok № 10

SAD I PASIEKA

Z DZIAŁEM ROLNICZO-GOSPODARCZYM

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM ROZWOJU I PROWADZENIU SADÓW, PASIEK I ROLNICZO-GOSPODARCZYM.

ORGAN TOWARZYSTWA PSZCZELNICZEGO w MIECHOWIE
WOJEWÓDZTWO KIELECKIE.

Wszelkie sprawy związane z wydawnictwem należy adresować:
Juljan Piwowarski Inspektor Samorządu gminnego, Miechów (Sejmik).

Prenumerata roczna wynosi 300 marek.
Cena jednego numeru 25 marek.

TREŚĆ:

O zakładaniu pasiek.

Pragnąłbym by to, co pisałem w 1917—1921 r. w różnych pismach o pszczołach, nie było tylko czczym opisaniem, lecz aby ono pobudziło ludność naszego kraju do hodowli pszczół i aby pszczelnictwo rozpowszechniło się po wsiach i miasteczkach. Wzywam chętnych, aby przystąpili do zakładania pasiek! Szczególnie zachęcam do tego młodzież naszą. Do żadnej hodowli nie wyrabia się takiego zamiłowania, jak do pszczelnictwa.

Zamiłowanie i praktyka doprowadzić was może (o ile oddacie się takiemu zajęciu) do ciekawych i wydatnych rezultatów.

Odrazu trudno jest nabyć większą ilość pni, a tem trudniejszem to jest dla ludzi biednych, zwłaszcza w tych czasach. Należy dorabiać się stopniowo i przystąpić do zakła-

dania pasiek najmniej z 2-ch uli. Jeżeli trudno nabyć i te dwa ule, czynić to trzeba na spółkę.

Już teraz powinniśmy starać się o ich nabycie.

Pszczoły nabywa się w ulach takie, jakie mogą się nadarzyć.

Jednak zawsze należy się upewnić, czy rój jest zdrowy, czy pszczoły mają dostateczny zapas miodu, jesienią około 14 klg. zaś wiosną około 7 klg., a także czy mają matkę płodną.

Cena roju z ulem w dobrym stanie równa się wartości 1½ korca pszenicy.

W przyszłości, gdy zechcemy powiększać pasiekę, musimy zawczasu zamawiać nowe ule, starać się aby były ramowe i budowane dokładnie.

Jakkolwiek ostatecznie nie został uznany za najlepszy żaden typ ula, to jednak niezbicie stwierdzonem zostało, że najlepszymi ulami przy racjonalnej gospodarce są ule nadstawkowe, a więc należy zamawiać i wprowadzać tylko ule nadstawkowe jako to: Warszawskie, Dadanta i Bezdenki. Sprowadzanie i rozpowszechnianie innych typów uli nie jest wskazanem, gdyż to by utrudniało racjonalną gospodarkę. Dobry ul może nam zrobić każdy stolarz, musi jednak wziąść miarę z dokładnie sporządzonego ula.

Obecnie z powodu zniszczenia pasiek przez wojnę, jest pewna trudność w nabywaniu tak uli jak i roi. Jednak przy szczerych chęciach kilka roi zawsze nabyć można w okolicznych wioskach. Między prawdziwemi miłośnikami pszczelnictwa prawie zawsze znajdą się tacy, którzy pszczół nam odstąpią. Niebrak też stolarzy, którzy ule nam zrobić mogą.

Ule można również budować z opisów, jest to jednak dość trudne zadanie, zwłaszcza dla takich którzy ula nigdy nie widzieli.

Życzeniem moim jest, aby przy każdym domu wiejskim było najmniej 2-5 uli pszczół.

Jest to tylko przygotowaniem gruntu dla mających pow-

stać towarzystw pszczelniczych, a one opracują już cały plan rozwoju u nas pszczelnictwa.

Ustawa Towarzystw jaka zostaje już wprowadzana w życie, dostatecznie oświetlą przyszłą działalność towarzystw na tym polu.

Prócz tego winny być zakładane i utrzymywane rządowe pasieki przy Seminarjach nauczycielskich, przy średnich i wyższych szkołach, w majątkach, ogrodach i leśnictwach rządowych, przy załogach wojskowych.

Pasieki takie prowadzili by, instruktorzy rządowi, którzy w niektórych razach byli by instruktorami Towarzyst pszczelniczych

Latem w czasie rójki łatwiej jest o roje, lecz niedoświadczonym i początkującym pszczelarzom, tego nie radzę gdyż później nowo nabyte roje nie zawsze obrobią się na zimę i trzeba je podkarmiać, co przysparza nie mało kłopotu i kosztu, a często zniechęca do pszczelnictwa.

Czasem też późne roje nie wybudują dostatecznego gniazda, tym częściej się to zdarza gdy przy osadzeniu miały wstawionych dużo ramek. Bardzo też często młoda matka po wyjściu na przegrę zaginie, a rój pozostawiony bez niej zmarnieć może.

Dla początkujących pszczelarzy bardziej wskazanym jest nabywać pszczoły z ulem, już zagospodarowane i zabezpieczone na zimę.

Przewożenie pszczół może być uskutecznione bądź jesienią, bądź wczesną wiosną. Gdy wypadnie przewozić zimą to zawsze na saniach. Ule przewozimy na wozie wyścielonym słomą, stawiając je w pozycji stojącej, bądź kładziemy na kant plastrów. Przewożenie uskuteczniamy w dnie łagodne i nie mroźne. Przed włożeniem na wóz należy je szczelnie zamykać, szczeliny w zatworach pozatykać łachami, lub zalepić gliną, zaś wyloty zasiatkować.

Pomyślne przewiezienie pszczół zależy od dobrego ułożenia i ostrożnej jazdy. Zimą nie jest wskazanem przewozić pszczoły, zwłaszcza w czasie mrozów, bowiem wzburzone rozłażą się i dużo ich ginie od zimna.

Miejsce gdzie mamy ustawiać pasiekę należy zabezpieczyć (czyli zagrodzić), aby nie miały dostępu do uli konie, bydło i świnie.

Ule stawiamy w ogrodzie między drzewami. Aby pasieka czyniła miłe wrażenie, ule winny być starannie odrobione i pomalowane na różne kolory, ustawiać je należy w rzędy jak najdalej jeden od drugiego.

W pasieczysku należy nasiać roślin miododajnych jak esparcety i białej koniczyny. Po kątach ogrodu melisy. Słoneczne, suche i zaciszne miejsca ma dodatni wpływ na rozwój i zdrowotność roja.

Wczesną wiosną jeżeli ul jest zacieniany, a do tego stoi na wietrze, wracające z pola pszczoły w razie upadnięcia na ziemię z ziębną i niebędą w możności podnieść się, a więc zginą. Gdy zaś ul stoi w słońcu i w zaciszu, upadniętą pszczołe słońce ogrzeje, wzniesie się ona i wejdzie do ula.

Po ustawieniu uli wyczekujemy aby pszczoły nieco uspokoiły się, poczem otwieramy wyloty. Na drugi dzień jeżeli czas sprzyja (ciepłota w cieniu 15°C) i nie jest wietrzno, zaglądamy do ula i staramy się poprawić plastry, gdyby te ucierpiały w drodze.

Przed wojną przewożenie pszczół mogło być uskutecznione koleją, a nawet pocztą.

W czasie od końca maja do końca lipca pszczół w ulach przewozić nie należy, gdyż budowa jest zazwyczaj miękką z powodu panującego ciepła w ulu, nie wytrzymuje wstrząśnień i oberwie się niezawodnie.

Przez to narażamy się na stratę gniazda, lub przynajmniej dużej ilości pszczół, a nawet matki.

Już w sierpniu udaje się takie przewożenie pszczół. Widziałem też jak w sierpniu przewożono pszczoły na odlegość 2 mil i transport, udał się zupełnie. W 1919 r. przewoziłem własną pasiekę kolejką na odległość 28 klm. i transport zupełnie się udał.

Gdy wypadnie przewozić pszczoły latem, uskuteczniamy to wieczorem, ponieważ nocą jest chłodniej, a przez to pszczół nie narażamy na wielkie wzburzenie.

W dzień mógłby zajść wypadek, że pszczoły wywarły by się z ula i pożądliły konie, czem naraziłyby je na pewną zgubę,

Na urządzenie pasieki nie potrzebujemy znowu tak dużo miejsca, wystarcza zaledwie kilka metrów ziemi, aby założyć ogródek i w nim postawić nawet kilkanaście uli. Wrazie braku ogródka można kawałek ziemi wydzierżawić u sąsiada.

Juljan Piwowarski.

Drzewka owocowe dla włościan.

Pod tym tytułem w ostatnich zeszytach warszawskiego pisma ogrodniczego „Ogrodnika" p. Józef Wrzesiński stara się rozstrzygnąć ważny problemat: a tym jest zaradzenie brakowi drzewek owocowych.

Na wstępie swego artykułu Sz. Autor zbija zarzuty, jakoby włościanie nie mieli zamiłowania do drzew, że tylko umieją wykradać owoce z cudzych sadów, ale u siebie ich nie zakładają, choć w oskarżeniach jest nieco prawdy, ale więcej przesady.

Należy się również zgodzić z wywodami Sz. Autora, że kłopoty i trudności, na jakie narażony jest mieszkaniec wsi przy sprowadzaniu drzewek z zakładu handlowego znajdującego się w dalszej okolicy, są poniekąd powodem do słabego rozwoju wiejskiego sadownictwa.

Oto w jaki sposób chciałby p. Wrzesiński ową sprawę rozwiązać: Wśród wychowańców szkół rolniczo-ogrodniczych jak np. Pszczelin, Sobieszyn, Lisków, Nieszawa i t. d. jest wielu, którzy posiadają własne gospodarstwo rolne, mają także zapewne większe lub mniejsze sadki i nauczyli się pielęgnować drzewa swoje lepiej, aniżeli ci, którzy szkół zawodowych nie ukończyli. Otóż ci pionierzy kultury rolnej, postępowej, przyczynić się mogą do rozwoju sadownictwa wśród swoich w sposób następujący:

W każdej wsi, gdzie mieszka taki postępowy gospodarz, mogły by być zakładane niewielkie szkółki drzew owocowych przez niego i na jego ziemi. W tym celu winien on przeznaczyć 1 mórg ziemi w pobliżu zabudowań gospodarczych rozdzielić na 5 części i rokrocznie na $^1/_5$ części zakładać szkółkę. Na przestrzeni tej 60 prętowej posadzić i hodować można 3—4 tysiące drzewek owocowych, tak że w taką ilość drzewek można by wyposażyć każdą gminę, w której by taki krzewiciel ogrodnictwa się znajdował. Ma się rozumieć o ile by było więcej ziemi do dyspozycji tem lepiej.

Mając materjał, że się tak wyrażę, gotowy pod ręką, włościanie niewątpliwie wezmą się raźniej do zakładania sadów aniżeli ma to miejsce dotychczas. Wykonanie projektu tego nie powinno natrafić na zbytnie trudności chodzić tu może głównie o nasiona, które przed wojną sprowadzano z zagranicy. Mamy u siebie w wielu okolicach kraju dużo dzikich grusz i jabłoń, rosnących po polach i lasach; w lubelszczyźnie rosną dzikie czereśnie, a i antypki się znajdują, możemy więc mieć własne nasiona na wychodowanie podkładek pod odmiany szlachetne. Trudniej będzie z nasionami śliw, gdyż nie mamy u siebie tych gatunków, które nadają się na podkładki pod odmiany szlachetne. Zrazy do oczkowania i szczepienia szkółek można będzie sprowadzać z ogrodów handlowych, czy to z Warszawy czy też z innych miast, a nawet i ze wsi, boć i tam ogrodòw dobrych nie brakuje.

Trudności takie byłyby tylko początkowe; po latach 3-4 i tych by już nie było, gdyż gospodarz, hodowca szkółki, winien sobie sprowadzić pewną ilość drzew i krzewów owocowych i założyć z nich matecznik u siebie. Mając taki matecznik, będzie mógł mnożyć szlachetne odmiany drzew przez oczkowanie i szczepienie, krzewy zaś owocowe: maliny z odrostków, agresty z odkładów, porzeczki zaś z sadzonek trwałych. Należałoby położyć duży nacisk na hodowlę przez włościan krzewów owocowych, gdyż włościanie mało ich hodują i to przeważnie odmiany małej wartości. Tak samo nie jest rozpowszechniona wśród włościan hodowla roślin jagodowych, a przeważnie truskawek.

O ile ziemia pod szkółkę wybrana będzie dobrze i dal-

sze prace wykonywane będą starannie, ze znajomością rzeczy, to wszelkie ryzyko jest wykluczone, gdyż zbyt na drzewka będzie pewny, drzewek owocowych bowiem jest brak wielki, a zamiłowanie do owocarstwa stale się wzmaga.

Szerzenie zamiłowania do ogrodnictwa drogą pogadanek, pokazów, odczytów i t. p. przedsiewzięć posuwa bez wątpienia sprawę naprzód, ale posuwa ją zbyt wolno, chociażby dlatego, że jedni ze słuchaczów zbytnio się tem nie przejmują, inni nie mają po temu dostatecznych środków materjalnych; trzebaby więc działać przez te czynniki, które mają w tem najżywotniejszy własny interes, t. j. przez samych włościan, przy pomocy specjalistów i ludzi dobrej woli, którym ta sprawa gorąco leży na sercu i dla których moralna strona nie jest obojętną.

Niech więc włościanie zakładają sady, niech pielęgnują drzewa i krzewy owocowe, niech zbierają z nich owoce, karmią się nimi wraz ze swoją rodziną; niech nie pragną tego, co powinni mieć w obfitości nietylko dla siebie ale i dla innych i niech wreszcie zrzucą z siebie to hańbiące miano wandala, w pojęciu wielu, który tylko niszczyć potrafi rzeczy dobre, a sam nic pożytecznego uczynić nie jest w stanie.

Sady narazie zakładane u włościan, nawet wsposób niezupełnie idealny, byleby do tych sadów były brane drzewka z odmianą wyborowych, znanych u nas ani krajowi, ani też ich posiadaczom—włościanom szkody nie przyniosą; przeciwnie, robota ta wzbudzi tylko zamiłowanie do hodowli drzew, może w niezupełnie dobrze ugrupowanych stolach, ale zato dających dowolne owoce.

Akcja żywa w kierunku zakładania małych szkółek drzew owocowych przez włościan, wychowańców szkół rolniczo-ogrodowych, niebawem rozpocząć się powinna i przybrać szerokie rozmiary, gdyż wtedy dopiero sadownictwo włościańskie zacznie się rozwijać raźnie i żywo, a nie tak ospale jak to ma miejsce dotychczas.

Akcja winna być zorganizowana w towarzystwach i związkach zawodowych ogrodniczych, a także i w redakcji „Ogrodnika". Zająć się także winni tą sprawą także i osoby po-

jedyńcze, ogrodnicy.

Autor powyżej zacytowanego w głównych zarysach artykułu i projektu p. Józef Wrzesiński przy współudziale „Ogrodnika“ ofiaruje swe usługi w tej sprawie tym, którzy się o pomoc zgłoszą.

P. W.

Kursa ogrodniczo-pszczelnicze w Miechowie.

Staraniem Towarzystwa Pszczelniczego i przy pomocy Towarzystwa Rolniczego w dn. 23, 24 i 25 sierpnia b. r. odbyły się w Miechowie wykłady pszelniczo-ogrodnicze. Na kursach tych wykładali pszczelnictwo: redaktor p. J. Piwowarski, p. Majcher, prof. szkoły ogrodniczej w Tarnowie i p. J. Czarnecki, nauczyciel z Biskupic; ogrodnictwo p. Cz. Wasiewicz instruktor ogrodniczy C. T. R. i p. Jan Szczepański instruktor Tow. Rolniczego.

P. prof. Majcher na specjalnej tablicy pokazywał budowę ciała pszczelego i wyjaśniał do czego rozmaite części ciała służą. To też słuchacze dobrze się z tem obeznali. Dalej mówił o życiu i obyczajach pszczół, o rójce naturalnej i sztucznej i wogóle o prowadzeniu pasieki. P. Piwowarski wykładał o doskonaleniu się uli i część praktyczną pasiecznictwa, a p. Czarnecki mówił o stosowaniu węzy sztucznej. Wykłady ogrodnicze objęły uprawę najważniejszych warzyw, a potem odbył się w ogrodach wojskowym i szpitalnym pokaz sadzenia drzewek owocowych i uprawy warzyw na grządkach.

Kursów słuchało przeciętnie 18 słuchaczów i 35 nauczycieli.

Kursy te były ze wszech miar ciekawe i pouczające, szkoda tylko, że słuchacze nie dopisali, pomimo zawiadomień do Kółek i członków Towarzystw Rolniczego i Pszczelniczego i gdyby nie nauczyciele, którzy podówczas mieli swoje lekcje w Miechowie i z kursów tych postanowili skorzystać, nie byłoby poprostu dla kogo urządzać wykładów. Stwierdzając ten smutny fakt, wypada na tym miejscu zaznaczyć, że niejednokrotnie na zebraniach Towarzystwa Pszczelniczego podnoszono potrzebę urządzenia kursów i z ogromnym entuzjazmem przyjmowano ten projekt, tymczasem na kursach bardzo mało było członków.

Wypada się przeto zastanowić dlaczego tak się stało, czyżbyśmy już wszystkie te nauki posiedli, że nic się dowiedzieć nie potrzeba? Czy my już umiemy tak należycie prowadzić wszystko, że nie potrzeba nam dążyć do zmian i ulepszeń? Niestety życie temu przeczy, bo obejrzyjmy się koło swoich zagród; czy my mamy porządne sady, ogródki z warzywami? Jeszcze przecie po dziś dzień panują te stosun-

ki, że dzieci nasze a i dorośli do cudzych sadów idą po owoc, bo ojcom niechce się zasadzić drzewek koło domu. A częstokroć energiczniejszy gospodarz założenie sadu przy swojej zagrodzie uzależnia od podobnego kroku ze strony swoich sąsiadów, bo inaczej mu drzewka obłamią. Żeby się zmieniło na lepsze, żeby ludzie umieli koło pszczół i sadów chodzić, w tym celu instytucje urządzają specjalne Kursy, w tym celu drukują się rozmaite pisma fachowe, jak nasza „Sad i Pasieka“. Przecież człowiek sam z własnej obserwacji nie nabędzie wszystkich potrzebnych wiadomości, bo są rzeczy, które dopiero po długich badaniach i dociekaniach stają się jasne; więc aby tę wiedzę posiąść trzeba się uczyć i korzystać z takich kursów. Wszystko co człowiek robi, to nim zrobi, musi nad tem pomyśleć; im lepiej pomyśli, tym lepiej zrobi. Dlatego więc nie mamy porządnych sadów i pasiek, że o tem nie myślimy, a i niechcemy myśleć. Smutne więc uwagi nasuwają się do głowy jak by tak dalej miało być. Instytucja taka jak Tow. Pszczelnicze wszystkie możliwe wysiłki czyni, żeby się przyczynić do rozwoju sadów i pasiek, niestety znajduje tylko obojętność nietylko u ogółu ale i u członków. Miejmy jednak nadzieje, że będzie inaczej, że wśród społeczeństwa musi się nareszcie obudzić dążność do postępu na polu ogrodnictwa i pszczelnictwa.

Jan Szczepański.

Niezwykły jubileusz.

W Austrji w Wiedniu od 53-ch lat istnieje państwowy Związek pszczelarski i tyleż lat wydaje fachowe pismo (miesięcznik) p. t. „Bienen Vater“, Do tego pisma z pomiędzy wielu pszczelarzy — literatów pisuje stale od 50 lat znakomite artykuły i rady nadzwyczaj doświadczony i zamiłowany bartnik ks. Celestyn Schachinger proboszcz z Gurgstallu. Otóż ów ksiądz Schachinger na wiosnę b. r. obchodził pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa i taki jubileusz działalności na polu pszczelnictwa w jeden dzień. Parafjanie uczcili go jako swego długoletniego duszpasterza i nauczyciela, okoliczni i dalsi pszczelarze okazali wdzięczność i cześć swemu staremu doradcy i kierownikowi.

Czcigodny Jubilat sam opisuje ten najweselszy dzień w swem życiu (w 8 № Bienen Vater) mniej więcej tak:

„Podczas obchodu mojego podwójnego pięćdziesięcioletniego jubileuszu otrzymałem tak wiele życzeń, gratulacji i podarków czci tak od poszczególnych Towarzystw pszczelarskich, jakoteż od wielu pasieczników, że poczuwam się do obowiązku nietylko im tu podziękować, ale uroczystość tę w krótkości opisać. Wypadła ona — krótko mówiąc — wspaniale tak w kościele jak i w domu. Jubilata i parafjalne duchowieństwo wyprowadziło z plebanji ośmiu burmistrzów, którzy do parafji należą. Plebanja przystrojona kwiatami, drzewkami i zielonymi wieńcami, jak dla jakiej znakomitej pary oblubieńców. Sto biało ubranych dziewcząt poprzedzało orszak burmistrzów, a córeczka tutejszego pasiecznika, idąc na czele, niosła wieniec składający się z 50 złotych

kłosów. O godz. 8[45] wprowadzono mnie do kościoła, którego główna brama i wielki ołtarz były przepysznie przyozdobione. Od plebanji do kościoła stał szpaler tysięcy tysięcy moich wiernych, którzy potem wypełnili szczelnie ogromny kościół. Odbyło się solenne nabożeństwo z kazaniem w asystencji wysokiego Duchowieństwa. Wróciwszy na plebanje zastaliśmy tu reprezentantów gmin i dworów z życzeniami. Szczególniej ucieszyło mię niespodziane przybycie Redaktora (Bienen Vater) Alfonsasa, który właśnie bawił w urzędowych sprawach pszczelarskich w Niemczech; tam pobyt umyślnie przerwał i tu po 36 godzinnej nieprzerwanej jeździe jeszcze na nabożeństwo do kościoła zdążył, by być uczestnikiem tak niezwykłej uroczystości swego współpracownika i towarzysza na polu pszczelarskiem, by sam życzenia złożyć, by starca — bartnika 75 letniego uczcić.

Uczta, jaką podejmowałem tak zacnych gości prawie nic nie kosztowała, bo w większej części złożyli się na nią sami pasiecznicy z okolicy, włościanie, okazując wdzięczność za rady pszczelarskie, jakie im ciągle daje. Naznosili mąki, jaj, masła, kurcząt i t. d. zaś pani hrabina Schaffgotsch zastawiła stół swoją kawą i ciastkami. Pszczelarze z Retz przywieźli różne gatunki swych win. Pewne amerykańskie pismo rolnicze, do którego pisywałem artykuły pszczelarskie, ucieszyło mnie i gości skrzyneczką dobrych cygar. Niezliczona ilość telegramów przyszła jeszcze przed uroczystością i po niej. Otrzymałem także pismo gratulacyjne od mego Biskupa i z Konsystorza. Wszystkie telegramy, karty, listy tchnęły serdecznością, wdzięcznością, ale pismo T-wa pszczelarskiego z Kindbergu (Styrja) wzruszyło mnie najwięcej bo ono brzmiało:

„Czcigodny Jubilacie! Dziś każde serce pszczelarskie bije dla Ciebie". Za te wszystkie okazane mi uczucia wdzięczności, za te dary składam tą drogą wszystkim najserdeczniejsze dzięki".

Tłum St. Rf.

Moje refleksje do powyższego tłumaczenia:

1) I my pszczelarze polscy składamy ks. Schachingerowi życzenia, by jeszcze długo pracował na niwie pszczelnictwa dla ogólnego dobra ludzkości.

2) U nas w Polsce rozdartej 40 lat pracował ś. p. D-r Teofil Ciesielski na polu pszczelnictwa, ogrodnictwa, sadownictwa, bardzo wiele dla dobra kraju zdziałał, pszczelnictwo dźwignął, wielkie dzieło po sobie zostawił, ale nigdzie nie czytałem, by za jego życia jakie uznanie hołd publicznie mu oddano. Wszak miał on sławę daleką, większą może u obcych jak u swoich.

Czytając roczniki „Batnika Postępowego" z przed lat 30 i dalej wstecz widzimy tam znakomite prace prof. D-ra Leciejowskiego, Jana Marcinkowa, Szubera, Szymańskiej, Leodora Senyka i wielu innych, którzy szeregi lat stale do „Bartnika" pisywali, wielce dodatni wpływ na rozwój polskiego pszczelnictwa wywarli, a pp. Marcinków, Leciejowski i Brzósko jeszcze pisują (przeszło 30 lat) ale nikt o ich jubileuszach nie pomyśli. Ci mężowie żyją jeszcze, a może i inni zasłużeni żyją — powinniśmy ich uczcić im wdzięczność okazać. Ale Szanowna Redakcja raczy do tego dać impuls, a zjedziemy się, zlecimy się jak nasze muchy. Austrja taka maleńka, a jaka tam łączność, jaka tam dla zasługi cześć! Tam jest 17.000 prenumeratorów „Bienen Vatera" bo tylu członków ma ich związek. U nas w ogromnej stosunkowo Polsce powinno być przynajmniej 100.000 członków i powinno się coś więcej robić na tem polu. Przedewszystkiem powinna być jedność. A tu Poznańskie sobie, my sobie, jeszcze inni sobie w działaniu.

Bójcie się Boga czemu my tacy dziecinni? Kiedy się zjednoczymy? Kiedy przestaniemy na się krzywo patrzeć i plamy tam widzieć gdzie ich niema?

A jaka to przykra sprawa z tym cukrem dla pszczół! W r. 1918 i 1919 dawano cukier żółty, czerwoną melassę i truliśmy pszczoły, na wiosnę b. r. dawano biały, ale aż po 30 dkg. i padały całe pasieki z głodu podczas gdy w Poznańskiem dawano po 4 klg. na 1 pień.

Bieżący rok był fatalny dla pszczół, ale dotąd mimo, że dziś 5-go września, nie dostaliśmy cukru ani dkg. na podkarmianie. W sklepach, cukierniach cukierków i karmelków góry; właściciele sadów podostawali, a nasze pszczoły giną z głodu, bo po 1000 mk. za 1 klg. t. j. 10.000 mk. na pień dać nie stać chyba nikogo. Naprawdę ręce opadają, pióro się odkłada i niechęć całego człowieka ogarnia, gdy się widzi to lekceważenie sprawy ważnej, państwowej. Każą nam spisywać podczas konskrypcji i pszczoły; co będziemy spisywać, głuche puste ule bez pszczół? Wszak to wszystko zginie przed zimą!

Zapraszacie mnie Panowie na Zjazd wybitnych pszczelarzy w dn. 8 września we Lwowie.

Życzę Wam płodnych obrad, ale przykro proszę Panów jest gdy kilku czy kilkunastu mężów zacnych chce budować, podnosić, pracować dla kraju, a jeden, lekkomyślnie, odmawiając pszczołom żywności, wszystką Waszą pracę burzy. Dlatego na Zjazd nie jadę.

Tarnów, 5 września 1921 r.

Stefan Röhrenschef.

Ocena książki „Najnowsza gospodarka w pasiece“.

W tych dniach nakładem księgarni Józefa Pisza w Tarnowie wyszła z druku nowa książka p. t. „Najnowsza gospodarka w pasiece“.

Napisał p. Józef Lorenz Prezez Związku Towarzystw Pszczelniczych w Krakowie.

Dzieło to obejmuje 260 stronic druku in 4^0 z 43 rycinami w tekście; napisane jest treściwie i zrozumiale. Nabyć go można u wydawcy w cenie 400 mk.

Porusza ono najnowsze spostrzeżenia w pszczelnictwie jak: gospodarka w ulach nadstawkowych, opis pszczół ras obcych, stosowanie węzy sztucznej, wyrób win owocowych z miodem, całoroczna gospodarka w ulach i prawo pszczelnicze.

Zresztą nazwisko tak znakomitego pszczelarza i propagatora pszczelnictwa jakim jest p. Józef Lorenz dają gwarancję, że dzieło „Najnowsza gospodarka w pasiece“ jest jedno z najlepszych w naszej literaturze pszczelniczej.

Jako znawca literatury pszczelniczej i pszczelnictwa, dzieło to gorąco polecam do nabycia członkom Towarzystw Pszczelniczych i czytelnikom „Sadu i Pasieki“.

Juljan Piwowarski.

DZIAŁ ROLNICZO-GOSPODARCZY.

O przechowaniu okopowych i warzyw.

Celem zabiegliwego rolnika jest nietylko starać się o dobre plony, ale równocześnie po sprzęcie przechować je dobrze. Podczas przechowania okopowych ponosimy straty wskutek ich psucia się, a przedewszystkiem oddychania. U ziemniaków np. w tym czasie odbywa się proces spalania skrobi i cukru na bezwodnik węglowy.

Ziemniaki dobrze się przechowują w piwnicy, którą budujemy w ten sposób: że kopie się dół kilkumetrowej głębokości, ze schodkami; przy ostatnim stopniu, w przeciwległej ścianie dołu, kopiemy korytarz czyli rodzaj pieca wysokiego, na wzrost człowieka. Na wierzch dołu dajemy stożkowate nakrycie z beleczek i przysypujemy to ziemią i obkładamy darniną, ażeby się powierzchu trawa ujęła, wtedy ziemia się nie będzie osypywać. Następnie w odrzwia wstawiamy drzwiczki i piwnica gotowa.

Ziemniaki do piwnicy zsypywać trzeba nieco już przesuszone, o ile zaś prosto z pola zwozimy, to w piwnicy nie należy ich zsypywać grubą warstwą, ponieważ świeżo wykopane na kupie parują, więc mogłyby zgnić. Po kilkunastu dniach należy je podgarnąć wgłąb piwnicy. Drzwi od piwnicy pozostawiamy otwarte, ażeby odbywało się przewietrzanie.

O ile posiadamy starą piwnicę, to przed zsypaniem ziemniaków należy ją uporządkować, wyskrobując do czysta i wynosząc wszystkie nieczystości razem z żabami, których się w takiej piwnicy zwykle dużo gromadzi. Niektòrzy gospodarze zapalają w piwnicy wiązkę słomy zamykając drzwi, wtedy od dymu ginie robactwo.

Podkreślam, że piwnice takie można kopać w ziemi nie piaszczystej i nie posiadającej wody zaskórnej.

Dobrze również przechowują się ziemniaki w kopcach; w tym celu robimy je niezbyt szerokie, mające u podstawy

$1^1/_2$ mtr. szerokości. Kopiec taki zakładamy na powierzchni ziemi lub też nieco wgłębiony. Miejsce zaś na kopiec powinno być suche i grunt przepuszczalny. Gdyśmy już ziemniaki w kopiec zesypali, wtedy okrywamy je cienką warstwą słomy grubości na 15 ctm. i gdy pogoda służy nie przysypujemy odrazu ziemią, gdyż we dnie kopiec trzeba odkryć, ażeby ziemniaki odparowały nadmiar wilgoci. Gdy w ten sposób ziemniaki zostaną przesuszone, wtedy przykrywamy je tą samą słomą, a następnie na to dajemy warstwę ziemi grubości około 20 ctm. Można jeszcze i w ten soosób robić, że odrazu przykrywamy słomą, jak wyżej i przysypujemy, ziemią, grzbiet kopca jednak trzeba pozostawić odkrytym dla odparowania wilgoci. Na wypadek deszczu grzbiet kopca trzeba przykryć słomą. Gdy się ziemniaki wypocą, powtórnie okrywamy kopiec słomą, lub nacią ziemniaczaną i przykrywamy warstwą ziemi na 30 do 40 ctm. Niektórzy robią kominki, ale to jest zbyteczne, bo w kominkach wskutek oziębienia, para wodna skrapla się i dlatego koło kominków ziemniaki się psują. Dla ulatniania się pary można zrobić kanał powietrzny w ten sposób: na wierzch kopca, po przykryciu pierwszą warstwą słomy, kładziemy długi drąg drewniany, który trzeba przykryć prostą słomą, a następnie osypać ziemią; gdy się to uleży, wtedy drąg wyciągnąć i kanał gotowy. Dla zabezpieczenia ziemniaków od mrozu, otwory kanału zatykamy wiechciami ze słomy. Chcąc obniżyć temperaturę w kopcu, wyciągamy wiechcie, wtedy powstaje przeciąg.

Wogóle, ażeby ziemniaki dobrze przechować, należy odrazu przy kopaniu chore i nadpsute oddzielnie zbierać, te możemy odrazu skarmić inwentarzem. Przemrożonych ziemniaków nie należy przechowywać ani w piwnicy, ani w kopcach, bo napewno zgniją, a od nich zepsują się i zdrowe.

W zimie w pogodny i ciepły dzień ziemniaki w kopcach trzeba zrewidować, jeżeli zauważymy zgniłe, to ażeby się wszystkie nie popsuły, trzeba je przebrać, odrzucając zgniłe i nadpsute, a resztę zwieźć.

Ku wiośnie ziemniaków nie należy długo przetrzymywać

w kopcach bo przerastają; trzeba je wtedy zwieźć i wsypać w chłodnem i przewiewnem miejscu dla przewiędnięcia.

Co do przechowania buraków to kopcujemy je tak samo jak i ziemniaki, przykrywając najpierw cienką warstwą słomy, a potem ziemią; na wierzch kopca dajemy wałek ze słomy, którego odrazu nie trzeba przykrywać ziemią, albowiem tędy odbywać się będzie parowanie.

Gdy zaczynamy się obawiać mrozów, wtedy na dobre okrywamy ziemią na 60 cm. do 1 metra grubości. Buraki w piwnicy źle się przechowują i zwykle ku wiośnie dużo zgniłych nieraz trzeba wywalać. Dobrze się przechowują w piwnicy tylko w suchym piasku, ustawione główkami do góry.

Marchew przechowujemy w kopcach lub w suchej i chłodnej piwnicy. Kopiec osypujemy ziemią bez użycia słomy; najpierw cienką warstwą, a później przed mrozami osypujemy na dobre. Dobrze jest marchwi nie ogławiać nożem, a tylko przycinać krótko nać; w kopcu marchew układamy główkami do zewnątrz.

Buraki ćwikłowe i marchew jadalną najlepiej przechowywać w suchych i chłodnych piwnicach nie na gromadzie, a w suchym piasku. Przechowując w ten sposób uchronimy buraki od uwiednięcia, a marchew od zagnicia, bo choć która i zepsuje się, to będąc piaskiem oddzielona, nie zarazi reszty. Jeżeli przechowujemy ją w kopcach, to kopce lepiej robić mniejsze, bo w razie zagnicia prędzej sobie damy radę z przebieraniem.

Kapustę w główkach możemy pzzechować aż do końca grudnia, umieszczając ją na półkach w chłodnej piwnicy. Gdy mamy zamiar przechować dłużej natenczas kapustę trzeba z gruntu wyrwać z korzeniami i zasadzić w piasku w chłodnej piwnicy, lub też w dole na gruncie. Kopiemy wtedy dół na głębokość 40—50 ctm. i na dnie dołu sadzimy kapustę, oczyściwszy ją uprzednio tylko z liści odstających.

Główki nie powinny się stykać jedna z drugą. Gdy mrozy nadejdą, to wtedy na wierzch dołu dajemy najpierw deski, lub kołki, na to znowu grubą warstwę słomy lub liści, a na to ziemię. Lepiej gdyby okrycie było daszkowate, ale

można i na płask. W zimie w dnie pogodne i ciepłe w pewnych miejscach dół odkrywamy dla przewietrzenia kapusty.

Drugi sposób dołowania jest ten, że kapustę również wyrwaną z korzeniami i nie ogołoconą z zielonych liści, a tylko z odstających, układamy w dole główkami na dół, a korzeniami do góry i dół zasypujemy ziemią nakrywszy go jak uprzednio. Obydwa te sposoby są dobre i postępując tak przechowamy kapustę aż do wiosny. Doły muszą być nie za szerokie i w suchem miejscu, ze ściekiem dookoła, aby woda nie zatrzymywała się około dołu.

Jan Szczepański.

Szkolnictwo rolnicze, ludowe i pokrewne.

W każdym z byłych zaborów jest innym rozwój szkolnictwa rolniczego, zależnie od stosunków czy to ekonomicznych, czy to politycznych i stąd mamy wielkie różnice, jakie zachodzą między szkołami rolniczemi w Polsce.

Najgorzej była traktowaną przez zaborców b. kongresówka, gdyż brutalna ręka moskala tamowała wiedzę i oświatę, a tembardziej rolniczą.

Ucisk z czasem nieco złagodniał, szkolnictwo zaczyna się rozwijać, a postęp datuje się od jakich 20 lat.

Toteż obecnie na nas spada obowiązek powiększenia szkół rolniczych, czy to męzkich, czy to żeńskich prywatnych lub państwowych; istniejące dotychczas szkoły rolnicze nie stoją w żadnym stosunku do liczby ludności rolniczej.

Do szkół rolniczych powinni skierować rodzice i wychowańcy dorastającą młodzież; ochoczą do pracy na roli i żądną nauki, by mogła po ukończeniu studjów racjonalnie i skutecznie gospodarzyć nie tylko na własnym zagonie, ale także i większych obszarach, niekiedy odłogiem leżących, zgodnie z zasadami nowoczesnej i intensywnej gospodarki.

Również należy stworzyć szkoły ogrodnicze, leśne, urządzać kursa pszczelarskie, mleczarskie, wprowadzić instytucje t. zw. nauczycieli wędrowych, którzy zimową porą zaznajamiają słuchaczów w wiedzę rolniczą, wogóle usunąć wszelkie braki, dające się odczuć dotkliwie w tej dziedzinie.

Jeżeli poruszona w jednym Numerów z Sadu i Pasieki kwestja

poparcia piśmiennictwa rolniczego odniosła się przeważnie do ludzi starszych wiekiem, to szkola fachowa t. j. rolnicza, czy ogrodnicza lub leśna jest tym przybytkiem wiedzy, który zapewnia młodzieży nie tylko specjalne wykształcenie, ale zarazem wpaja w serca tejże i miłość Ojczyzny, oraz prawa i obowiazki obywatelskie.

Jaka młodzież, takie społeczeństwo; zagranicą np. na Morawach spotyka się często ludzi, którzy ukończywszy szkoły rolnicze, czy to gimnazjum, osiadają na roli i idą za pługiem.

Dlatego też tak wysoko stoi ich kultura rolna, a zatem idzie i dobrobyt w kraju.

Sądzę, że na przyszłość większą uwagę społeczeństwo poświęci szkołom rolniczym i wychowa z nich dobrych rolników i światlych obywateli.

Miechów w sierpniu 1921 r.

Franciszek Wojtyłko.

Korespondencja.

Z Proszowic.

Rada miasta Proszowice na posiedzeniu w dniu 17 września r. b. rozważywszy prośbę mieszkeńców miasta i młodzieży o urządzeniu w Proszowicach parku miejskiego uchwaliła: jesienią r. b. urządzić na koszt miasta park na gruntach miejskich; drzewa posadzić miododajne. Dzień sadzenia drzew urządzić i uczcić uroczyście; w tym celu zaprosić obywatelstwo miasta, duchowieństwo, władze nadzorcze, nauczycielstwo z dziatwą szkolną i t. d.

Dla przeprowadzenia powyższego powołano Komisje: z p. p. St. Łakomskiego Burmistrza, Antoniego Gudowskiego, Andrzeja Ząbkowskiego, Pawła Bujakowskiego, Kazimierza Jasickiego, Stefana Bujakowskiego i Józefy Skalskiej.

Życzyć by sobie należało, aby za przykładem Proszowic poszły też inne miasta i miasteczka.

J. Piw.

Redaktor i Wydawca: JULJAN PIWOWARSKI.

Drukarnia St. Jeżewskiej w Miechowie.